

Cena Kurjera

WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Kewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Reymako - katolickie:
 Dnia: Julianny p.
 Jutro: K nstancji P.
 Pojutrze: Flawiusza m.

Grecko-katolickie:
 Izydora p.
 Ahafty mitz.
 Wukoła.

REDAKCYJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA
 ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i guszcze, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 11 m.
 Zachód „ o 5 z. 17 m.
 Barometr 761. Odwilż powolna.

„Nędza Galicji w cyfrach.”

V. Przedewszystkiem staje kwestja: ile kosztuje Galicję obecny ustrój państwowy? Wedle zamknięć rachunkowych za r. 1886 płaci Galicja: podatków bezpośrednich 10,899,000 gld., pośrednich 16,338,603 gld., za sól 7,665,950 gld., za tytoń 8,760,620 gld., za poczty i telegrafy 1,839,480 gld., z lasów i domen galicyjskich ma państwo dochodu 1,188,240 gld., innych zaś dochodów 1,407,409 gld. W sumie ogólnej płaci Galicja państwu 48,099,302 gld. Z tej sumy otrzymuje kraj nasz napowrót w formie pensyj urzędniczych, wydatków państwowych na szkoły, duchowieństwo, poczty, finansową straż, obronę krajową itp. ogółem 26,241,257 gld. To znaczy, że do kasy państwowej idzie z Galicji na ogólne potrzeby państwowe 21,858,045 gld. Ponieważ jednak utrzymanie wojska stojącego w Galicji i inne wydatki wojskowe w czasach normalnych wynoszą co najmniej 10 milionów, pozostaje więc zwykła około 12 milionów, które corocznie idą z Galicji do Wiednia.

Cyfra powyższa nie przedstawia jednak jeszcze całego ciężaru podatkowego: dodać do niej należy jeszcze dodatki na cele krajowe, indemnizacyjne, powiatowe, miastowe i gminne, oraz myta, akcyzy, prestacje itp. Sumę tych dodatków p. Szczepanowski bardzo skromnie szacuje na 12 milionów gld.

Porównawszy rozmaite kraje europejskie pod względem obciążenia podatkowego, p. Szczepanowski dochodzi do następujących cyfr. Obliczywszy sumę podatków różnych krajów w stosunku do liczby mieszkańców i zredukawszy wszystkie pieniądze na austriackie, wypada na każdego mieszkańca ciężaru podatkowego: we Francji 48 gld. rocznie, w Anglii 46 we Włoszech 29, we Węgrzech 19, w Prusiech 10, a w Galicji 9 gld. To znaczy, że ze wszystkich krajów wziętych do porównania, Galicja płaci najmniej podatków. Nawet w Rosji dochód z podatków jest wyższy, niż u nas; we Węgrzech podatki są dwa razy tak wysokie.

Całkiem inaczej przedstawi się rzecz, gdy porównamy podatki nie pod względem absolutnej wysokości, ale w stosunku do siły podatkowej kraju, tj. do całkowitej produkcji krajowej. Zobaczymy wówczas, że ciężar podatkowy stanowi w Prusiech 20-tą część dochodu krajowego, w Belgii 15-tą, w Anglii 10-tą, we Francji 8-mą, we Węgrzech i Galicji 5-tą. A więc Prusy w stosunku do swego dochodu są najmniej, a Galicja najwięcej opodatkowaną. Ciężar ten w Galicji jest większym, niż nawet we Węgrzech; gdy bowiem we Węgrzech dochodu całkowitego na głowę wypada 100 gld., a z tego dochodu każdy mieszkaniec płaci 19 gld., to w Galicji dochodu ogólnego wypada na głowę 50 gld., z czego każdy mieszkaniec płaci 9 gld. podatków.

Leż i to nie wszystko. Na własności galicyjskiej wedle wykazów z r. 1884 ciążyło 271,570,624 gld. długów tabularnych. Obciążenie to wzmagalo się mniej więcej o 8 milionów rocznie, to znaczy, że obecnie dochodzić musi do 300 milionów. Licząc 6 jako przeciętny procent odsetek i amortyzacji, otrzymujemy roczny ciężar 18 milionów gld., z których przypuszczalnie jedna piąta, czyli 3 i pół miliona przypada na listy hipoteczne, uobciążone za granicą, lub na odsetki kapitałów obcych, ulokowanych w Galicji. Trzeba jeszcze

dodać dług indemnizacyjny, od którego wypada płacić rocznie około 5,700,000 gld. Z tej kwoty państwo płaci 2,625,000 gld., a kraj przeszło 3 miliony. Obligacje indemnizacyjne przeważnie są umieszczone za granicą.

Absolutnie sądząc, długi 300-miljonowe, ciężące na hipotece kraju z ludnością przeszło 6-miljonową, są w porównaniu z obciążeniem innych krajów kwotą bagatelną, wynoszącą nie wiele więcej jak 60 gld. na głowę. W Rumunji same długi publiczne, prócz prywatnych, wynoszą 60 gld. na głowę, a we Węgrzech, prócz obciążenia prywatnego znacznie wyższego, niż u nas i prócz udziału Węgier w długi państwowym austriackim kwota długu publicznego wynosi 89 gld. na głowę. Inaczej jednak przedstawi się rzecz, gdy porównamy to obciążenie z majątkiem krajowym. Wedle najnowszego oszacowania, wartość galicyjskiej własności nieruchomości wynosi: wartość ziemi kulturalnej 490 milj. gld., budynków 315 mil., razem 805 milionów gld. Rzecz pewna jednak, że faktyczna wartość nieruchomości jest daleko większą.

Dość zaznaczyć, że oszacowanie własności tabularnej na podstawie dochodu katastralnego wynosi zaledwie 152 miliony, a same długi hipoteczne na tej własności dochodzą obecnie sumy 200 milionów. Śmiało więc można podwoić cyfry oszacowania urzędowego ziemi, a dodać połowę sumy urzędowej do cyfry wartości budynków. W takim razie otrzymamy wartość nieruchomości galicyjskich 1,452 miliony, tj. na głowę ludności 150 gld. wartości ziemi i 85 gld. wartości budynków, czyli razem 235 gld. ogólnej wartości dóbr nieruchomości.

Dość porównać tę cyfrę z wartością nieruchomości gdzieindziej, by dostrzedz, jak mizerna jest ona w stosunku do wartości dóbr nieruchomości w innych krajach. I tak np. w Ameryce w samych szkołach, kościołach i budynkach publicznych jest wartości około 100 gld. na każdego mieszkańca, tj. daleko więcej, niż u nas ogólnej wartości wszystkich budynków. Anglja i Francja wykazują ogólnej wartości dóbr nieruchomości około 3,000 gld. na głowę, tj. dziesięć razy więcej, niż najwyższe obliczenie u nas dać może.

Rzecz oczywista więc, że ciężar długów, gdzieindziej bagatelny, może być zabijającym dla kraju tak fenomenalnie ubożego, jak Galicja.

Ale i to jeszcze nie wszystko!

Fachowe szkoły wiertnictwa.

Czytamy w Bieckim *Przeglądzie Powiat.*: Jak wiadomo, przeznaczył Sejm na wniosek swojej komisji górniczej i w tym roku znacznie większą kwotę na fachowe szkoły praktycznego wiertnictwa. Mimo jednak, że już od lat paru ofiarność Sejmu naszego w powyższym celu nie pozostawia nic do życzenia, szkoły takie istnieją właściwie tylko na papierze, nikt o nich prawie nie wie, i mało kto nauczył się co w takiej szkole. Wynikło to stąd, że niektóre osoby pobrawszy znaczniejsze z funduszu krajowego zasiłki na taką szkołę, albo wcale zobowiązania swego nie dopełniły (jak np. tu u nas w Bieczu), albo też tychże zobowiązań nie pojmowały na serio. Nadto szkoły funkcjonować miały w miejscowościach odludnych (Ropianka), gdzie to — jak mówią — świat deskami zabity, i gdzie uczeń ani mieszkania, ani żywności, ani żadnej rzeczy, które jego są, znaleźć nie mógł.

Czas by był zatem, aby Wydział krajowy ściślej i dokładniej rozpatrzył się w stosunkach, i szkołę taką stale w jakiej odpowiedniej miejscowości założył, tem samem zaś dopełnił intencji Sejmu, — a przemysłowi naftowemu przysporzył biegłych i należycie wykształconych pracowników, których właściciele kopalni dotąd przeważnie z obcych stron i za bardzo drogie pieniądze sprowadzać muszą.

Miejscowością, która ma wszelkie możliwe warunki na taką szkołę, jest najniezawodniej miasto Biecz, jako punkt prawie środkowy zachodniogalicyskich kopalń.

Istnieje tu bowiem o pół kilometra kopalnia naftowa z terenem już wypróbowanym, nadto zaś znajduje się na niej kompletny ryg kanadyjski z subwencji krajowej (4,500 złr. i 1,000 złr.) w części sprawiony, który odnośny przedsiębiorca nie będąc w możności zobowiązań swoich dopełnić, na kopalni tej na boskiej opiece pozostawił.

Współwłaściciele tej kopalni, — jak nam się zdaje, — nie mieliby nic przeciw założeniu takiej szkoły, a mieszkający w sąsiednich Gorlicach sekretarz Towarzystwa naftowego i biegły w tej sztuce p. dr. Olszewski miałby wielką łatwość nadzorować naukę i wykonywać wszelką przy takiej szkole niezbędną kontrolę.

Szkola w takich warunkach miałaby niewątpliwą przyszłość, gdyż położona w mieście, gdzie tak pomieszczenie, jak utrzymywanie uczniów, nie sprawia żadnych trudności, i gdzie stacja kolei wszelką komunikację ułatwia, mogłaby skutecznie rozwijać swoją dla przemysłu naftowego nader skuteczną działalność; i stać się dla kraju prawdziwie pożyteczną.

Gmina tutejsza, dbając o rozwój srodze podupadłego miasta, nosi się z myślą petycji do Wydziału krajowego o założenie tutaj takiej szkoły, i przypuszczać należy, że w obec tego, co przytoczyłem, Wydział krajowy inaczej w tym względzie nie zdecyduje; wypadłoby jednak powziąć jak najszybszą decyzję, gdyż sprawa doniosła ma znaczenie, i wszyscy w przemyśle naftowym interesowani energicznej działalności w tym kierunku z całym zafaniem wyglądają.

Stosunki wyznaniowe żydów.

Wiadomo z doniesień telegraficznych, że w Izbie panów przedłożył rząd projekt regulacji zewnętrznych stosunków społeczności żydowskiej.

Żydzi w Austrii połączeni są częścią w gminy wyznaniowe, częścią w religijne korporacje, uznane przez władzę egzekutywną, częścią wreszcie w stowarzyszenia wyznaniowe, utworzone na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. Skutki, wynikające z tego stanu rzeczy, szczególnie pod względem kontroli państwa, dalej pod względem tak w prawie cywilnem ważną rolę odgrywającej przynależności do pewnego terytorjum wyznaniowego, łatwe są do pojęcia.

W Galicji urządził patent z 7. maja 1789 gminy żydowskie, tworząc tam 141 gmin wyznaniowych, których ilość podniosła się według rozporządzenia namiestnictwa z 14. września 1876 na 265 gmin. Nowy ustrój państwa wpłynął oczywiście na zmianę postanowień tego patentu, a rozporządzenie ministerstwa oświaty i wyznań z 28. lutego 1869 postanowiło wymogi, za których wypełnieniem mogą żydzi żądać przyzwolenia rządu do utworzenia nowej gminy wyznaniowej.

We wszystkich gminach wyznaniowych ży-

dowskich w Galicji pozostawionem jednak jest przynależnym do gminy wyznawcom ułożenie osobnego dla siebie statutu, potrzebującego zatwierdzenia ze strony rządu, podczas gdy w gminach, nie posiadających własnego statutu, obowiązują dotąd patent z dnia 7. maja 1789 r. i rozporządzenie gubernjalne z d. 2. lipca 1833 r. o datkach na cele wyznaniowe. Jedynie te żydowskie korporacje, które ukonstytuowały się na podstawie statutów przez namiestnictwo potwierdzonych, lub które dalej istnieją na podstawie wzmiankowanego patentu i późniejszych rozporządzeń, uważane są za legalne. Pomimo to istnieje, jak wiadomo, w Galicji wiele gmin izraelickich nieorganizowanych, które nie podlegają prawie żadnej kontroli i które tyranizują resztę żydów. Z drugiej znowu strony spoczywa kontrola państwa nad uorganizowaniem gminami na tak słabych podstawach i będąc opartą jedynie na rozporządzeniach egzekutywy jest tak zmienną, że leży to bezsprzecznie w interesie wyznawców religii żydowskiej w Galicji, ażeby stosunki ich zostały raz stanowczo w drodze legislacyjnej utrwalone. W roku 1881 odbyła się nawet w ministerjum wyznań osobna ankieta w tej sprawie, w której brali udział reprezentanci żydowscy, i to tak reprezentanci t. z. „Starowierców“, jak i żydów postępowych.

Projekt nowej ustawy wychodzi z tej zasady, że wyznawcy religii żydowskiej mają tworzyć gminy wyznaniowe o dokładnie oznaczonych terytorjach. Każdy w tem terytorjum mieszkający żyd jest członkiem gminy wyznaniowej. Gminie przysługują daleko sięgające prawa autonomji, na podstawie którego ma gmina opracować statut i oznaczyć w nim urządzenie i zakres działalności gminy. Przedewszystkiem zaś należy do autonomji gminy postanowienie, dotyczące prawa obioru i całej organizacji naczelnictwa gminy, rabina i reszty funkcjonariuszów gminy.

Ustawa unika wszelkich postanowień, dotyczących hierarchicznych urzędów. Z drugiej strony postanawia ustawa dokładnie zakres kontroli państwowej i zapobiega nadużyciom funkcjonariuszów gminy. Osobne normy znachodzą się co do spraw słuźnych. Ze względu na różnice, jakie zachodzą właśnie w stosunkach żydowskich w pojedynczych prowincjach monarchji, nadaje projekt władzom wykonawczym szeroki zakres działania.

Listy z kraju.

Kraków 14. lutego. (Pożegnanie dr Majewskiego). Onegdaj zegnano dra Bronisława Majewskiego, lekarza pułkowego (lwowianina), grono przyjaciół, kolegów i znajomych. Został on przeniesionym do Przemysła, prawdopodobnie w celu

POCZTYLJON.

Miasteczko Białobrzegi dziwnie smutny i marny przedstawia widok.

Małe, rozrzucone, jakby senne, tak pozbawione ruchu, a dokoła jak oko sięgnie rozległe piaszczyste przestrzenie, na których rysują się niby widma — wiatraki. Moc ich jest niezliczona, robią one wrażenie olbrzymich ruchomych krzyżów, na jakimś wielkim zaczarowanym ementarzu. Cień, który pada od ich skrzydeł, zmienia się powoli, rusza fantastycznie, nadając całej okolicy wygląd smętny niezwykły. Don Quixotte miałby tu wiele roboty; do ustawicznej walki z tyłoma przeciwnikami silby nie stało.

Przytem ta ogromna liczba warstaków do przerabiania ziarna na chleb zdaje się być jakąś ironją losu na tych wydmach piaszczystych, gdzie ziarno żadne nie wschodzi, gdzie tylko karłowate sosny i jałowce miejscami utrzymać się mogą.

Najruchliwszym punktem miasteczka była parę lat temu poczta. Tam koncentrowało się życie. Tam w nocy nawet słycać było rżenie koni, głosy donośne i turkot pojazdów.

Szwargot żydów, podróżujących za kupnem w różne strony, mieszał się tu nieraz dziwnie w urywkami francuskich frazesów miejscowego „high life“, zdążającego na zabawy do stolicy. Dwa te narzecza przepłatane były jeszcze szorstkimi wyrażeniami moskiewskich „czynowników“,

objęcia kierownictwa oddziału chirurgicznego przy mającym się utworzyć tamże szpitalu garnizonowym. Jak sympatyczną i powszechnie szanowaną osobistością jest dr. B. Majewski, wystarczy powiedzieć, że część żegnających go osób na dworcu pomimo zamieci zdecydowała się odprowadzić rodzinę dra M. na połowę drogi (do Dembicy) a nadmienić wypada, że były i panie w tem towarzystwie.

Rozrzucająca była scena wręczenia przez p. Michała Bałuckiego, powieściopisarza, napisanego wiersza okolicznościowego, który wytwornie na pergaminowym papierze wydrukowano. Dr. Majewski z okien wagonu kilku gorącymi słowami liczenie zebranych podziękował za tyle dowodów szczerej przyjaźni i sympatji, a zarazem prosił o zachowanie go nadal w pamięci.

Złoczów 14. lutego. (Wieczorek koła pedagogicznego). Staraniem kółka pedagogicznego urządzono w dniu 13. bm. wieczorek z tańcami, przeznaczając czysty dochód na założenie bursy dla sierot po nauczycielach. Głównym inicjatorem wieczorku był p. Majeranowski, któremu należy się pełne uznanie za położone starania.

Nauczycieli zebrano się bardzo mało, mimo, że powinni byli oni brać czynny udział. Nie widziano też miejscowej wyższej inteligencji. Mimo to jednakże bawiono się oboczo i z prawdziwym zadowoleniem, czego dowodem, że zakończono wieczorek białym mazurem o 7 godzinie rano. Jak na wszystkich wieczorkach tak i na tym wdziękami i ładną twarzą czarowała nas panna Oktawia Miesz.

Pomimo dobroczynnego celu kasa nie przedstawiała się tak, jakby sobie tego życzyć można. Po splaceniu wydatków została zwyżka około 30 zł., które jedynie pp. wojskowym zawdzięczyć należy.

KRONIKA.

Z fundacji Skarbkowskiej. Na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej fundacji Skarbkowskiej przyjęto do zakładu 65 sierot, w skutek czego liczba sierot będących tam na wychowaniu, oprócz 50 prebendarjuszek, doszła już do cyfry 400.

Galicyjski zakład ciemnych we Lwowie zamknął rachunek za rok 1887. Przychodu w roku zeszłym miał zakład 17 106 gld. 69 cent., rozchodu 17 208 gld. 76 i pół centa, niedobór zatem wynosi 102 gld. 7 i pół cent. Majątek własny zakładu wynosi 210 652 gld. 87 cent. Preliminarz dochodów i rozchodów na rok bieżący wykazuje znowu niedobór 533 gld., który zakład ma nadzieję pokryć z nadzwyczajnych dochodów. W zakładzie pozostawało w roku ubiegłym 19 chłopców i 12 dziewcząt. Zakład ciem-

przemawiających rozkazującym tonem i mazurską mową mieszkańców miasteczka.

Jako jedna ze stacji pocztowych położonych na trakcie między Warszawą a Radomiem, nawiadzaną bywała codziennie poczta białobrzaska przez dwie karetki, wiozące podróżnych w jedną i drugą stronę.

Często jechał ktoś ekstrapocztą, żądał koni i objawiał żądania swoje dwoma lub czterema odgłosami trąbki.

Przy samej poczcie znajdował się wówczas domek nieduży, niski, w ziemię zapadły, stanowiący jakby jej oficynę.

Tam mieszciano się czterech pocztyljonów, rozwożących na przemiany gości.

Najstarszy z nich, Maciej, pochodził z jednej z wsi okolicznych, miał już lat przeszło pięćdziesiąt, a od trzydziestu lat blisko zajmował przy tutejszej poczcie urząd ten męczący, lecz nie pozbawiony i uroku.

Sredniego wzrostu, krępy, dobrze zbudowany. Twarz miał nad wiek młodą, spaloną wprawdzie od wiatru i słońca, ale czerstwą, sympatyczną, z tym dobrodusznym wyrazem, który tak często u polskiego chłopca spotkać można. Bujne wasy siwiejące, niegdyś płowe i oczy szare o poczciwym szczerem spojrzeniu, dopełniały tej fizjognomji budzącej na pierwszy rzut oka zaufanie i sympatję.

To też Maciej był ulubieńcem podróżnych. Lubili z nim rozmawiać, znajdując w nim dużo owego sławionego „chłopskiego rozumu“, słuchali chętnie jego opowiadań zaprawionych nieraz prostym, lecz zdrowym dowcipem, jadąc przytem

nych otrzymał na wystawie krakowskiej dyplom honorowy, tj. nagrodę najwyższą a pani Makowska, zasłużonego kierownika tego zakładu, medal ministerstwa handlu za znakomitą metodę w nauczaniu robót ręcznych. Po nadto czterej wychowankowie stali po dukacie.

Romantyczna historia. Kilku zacofanych litów sprowadziło wczoraj na inspekcję policyjną dziewczynę Małą Sender, przybyłą do Lwowa z Baranów Potoków, w Sokalskiem, którą poszukuje matka tamtejszego starostwa. Dziewczyna tyranizowana (mówi) w domu, pokochała strażnika akezyzowego chrześcianina, który pragnąc ją poślubić snad na do ucieczki. Dostyc, że dziewczę przybywszy do Lwowa zamieszkało przy poważnej rodzinie pp. Cz., przy Objazd, i uczęszcza do proboszcza parafji św. Mikołaja na naukę, pragnie bowiem przejść na łono kościoła katolickiego i młodego człowieka poślubić. Żydzi wszelkimi sposobami przeszkodzić temu, spotkawszy na ulicy, sprowadzili pod rozmaitymi pretekstami inspekcję policyjną, gdzie jednakże, po należytem trzeniu sprawy, postąpiono według istniejącego to jest pozostawiono Małą Sender na wolnej stopie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się o godzinie 6. wieczorem.

Odczyt. Pierwszy z zapowiedzianych przez warszystwo pedagogiczne odczytów mieć będzie o 6. bm. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej dr. Finkel, docent uniwersytetu. Prelegent przedstawi charakterystykę Zygmunta Augusta.

W kasynie miejskim odbędzie się 18. lutego bm. wieczorek humorystyczny. o godz. pół do 8. wieczór.

Z głodu. Do wózka z chlebem piekarza ma Leibsteina, stojącego przy pl. Rzeźnym, przyszedł onegdaj rano kilku nędźnie odzianych mężczyzn, brali przemocą kosz z pieczywem, wartości 3 zł. ct. Woznica wobec przeważającej siły widocznie dnych napastników, zmuszony był pozwolić na to, po dokonaniu którego nędzarze rozpieczęśli się jednej chwili na wszystkie strony.

Kradzież. Z sieni domu l. 15 ul. Żółkiewskiej na szkodę Wolfa Einfelda skradziono skrzynkę z torem galanteryjnym wartości 90 złr. Tu się jednak dziejom nie poszczęściło. Poszkodowany wpadł na kradzieży i udało mu się z ust jednego ze współniecnego czynu wyciągnąć przyznanie się do Wskutek tego część towaru ukradzionego została brana, złodziej zaś Moszek Hirszer, Josel W. Pinkus Poller zostali schwytani.

Sprzeniewierzenie. Ernest Riediger, sędzi Brajtkana, przy ul. Żółkiewskiej, zabrawszy pryncypałowi 176 złr., przepadł z niemi bez w Nadto zabrał weksel na 200 złr., z którego jednej mieć nie może korzyści. Za zbiegiem poszukiwania.

zawsze ostro „po kawalersku“, kiedy Maciej wozził.

Ożeniony z tamtejszą ubogą mieszczanką Maciej syna Kostka, dziarskiego chłopaka, z początku pomagał mu przepzęgać konie, tem dorósłszy, został mianowany pocztyljonem ojca kolegą. Dwaj inni: Walenty i Jan młodsi, szcze, żonaci, mieszkali z rodzinami swemi w przyległych izbach, przedzielonych sionką od szkania Macieja.

Czterej koledzy żyli z sobą zgodnie i jaźnie, wyróżniając się od reszty mieszkańców miasteczka, odrębnymi cechami charakterystycznymi. Wszyscy byli odważni, ruchliwi, trochę zykalni i bardzo wielomówni. Bywało, że zjeżdżając wieczorami po dwóch lub trzech zawsze choć jeden z nich był w drodze i nie wa nie ustaje ani na chwilę. Wtedy to opowiadania bez końca o różnych przygodach i niepieczeństwach podróży: o napadach wilków w stych lasach, o jazdach wesolych z bogatymi nami w konkury, lub do miast większych, do domia na bale, do Warszawy na jarmark, niany i karnawał. Dwóch młodszych często stacje pocztowe przed zamieszkaniami Białobrzegach; ci mieli różnorodniejsze, cze wspomnienia. Maciej mieszkał stale w steczku, rzadko bywał dalej, ale za to znał go z okolicznych panów po imieniu, słuchał każde wesele, każde chrzciny w okolicy, był chodzącą kroniką stosunków szlacheckiej i miejscowych wydarzeń.

To co najwięcej łączyło tych ludzi, zamięrowanie do włóczęgi.

Pomysłowy agent. Jeden z tutejszych fabrykantów octu i musztardy wysłał przed kilku tygodniami swego agenta po całej Galicji i Bukowinie, dla zawiązania tam stosunków, przyjmowania zamówień i zawierania umów na dostawę towarów. Sprytny agent wywiązał się doskonale z zadania, porobił bowiem korzystne kontrakty i otrzymał zamówienia na znaczne sumy pieniężne, przy czem pobrał nawet znaczne zaliczki. Wszystko więc byłoby dobrze, gdyby nie to, że wysyłający pryncypał nie osiągnął z tej wyprawy najmniejszej korzyści, lecz przeciwnie poniósł dotkliwie straty, ponieważ pośrednik, jak się obecnie okazało, pozawierał wszystkie umowy na swoje imię. Powróciwszy teraz do Lwowa, udał się on z całą czelnością do fabrykanta, żądając znacznego odstępnego, a w razie odmowy, grozi założeniem fabryki na własną rękę. Oburzony tem postąpieniem agenta fabrykant, odrzucił naturalnie tę propozycję i wystąpił onegdaj na drogę sądową poszukując swych strat.

Godne naśladowania. W jednym z tutejszych wielkich warsztatów ślusarskich z powodu zmniejszenia się roboty, postanowił właściciel uwolnić sześciu robotników. Pracownicy zaniepokojeni tą wiadomością, nie wiedząc jeszcze na kogo los padnie, ułożyli pomiędzy sobą godziny pracy w ten sposób, iż wydalenie okazało się zbyt ciężkim. Naturalnie każdy poprzestał z tego powodu na zmniejszonej płacy. Majster zgodził się najchętniej na propozycję robotników, a ponieważ liczba ich ogólna jest dość znaczna, na jednego więc przypada nie zbyt wielka obniżka płacy. Postępowanie takie jest rodzajem rozumnej asekuracji wzajemnej robotników przeciw brakowi pracy.

Za wielkie błogosławieństwo. Jeden z tutejszych niezamożnych oficjalistów prywatnych, przed niewielkimi dniami obdarzony został 17. potomkiem z drugiego małżeństwa. Dodać należy, iż żyje obecnie 14 dzieci, a z tych tylko jeden i to właśnie najmłodszy potomek jest synem, 13 zaś dziewcząt.

Pobicie. Policjant znalazł wczoraj na ul. Sakrańskiej, jakąś kobietę leżącą na chodniku w stanie nieprzytomnym. Sądząc, że jest pijaną, chciał ją odwieść do aresztu dla wytrzeźwienia, gdy atoli przy podniesieniu jej z ziemi nie odzyskiwała przytomności, a nadto zauważano iż ma na całym ciele sińce i rany, odwieziono ją na policję i zajęto się przywróceniem chorej do przytomności. Tu dopiero opowiedziała, iż ją własny mąż Franciszek Skorupski, farbiarz, tak potraktował i na ulicę wyrzucił. Stan chorej, którą odwieziono do szpitala, jest groźny. Zapalczewego małżonka pociągnięto do odpowiedzialności.

Przeniesienia w armji. Przeniesieni zostali do innych pułków podporucznicy rezerwowi: Mikołaj Staniewicz, Antoni Popiel, Bogumił Dawidowicz, Józef Schorowski, Karol Plewiński, Ludwik Grządziel, Kazimierz Żukowski, Władysław Domaradzki, Władysław Hamerski, Mieczysław Sołtyś, Aleksander Chrzanowski, Franciszek Barański, Emil Turnowski, Edmund Starosolski, Emil Berzowski, Mieczysław Burzyński, Wiktor Benesch,

Jak cygani czuli się dopiero szczęśliwi w ciemnych podróżach z miejsca na miejsce, na koźle, lejącami w rękę, z trąbką przewieszoną przez ramię. Trąbka! Jakże była im droga! Jak wiele podawała uroku ich tułaczemu życiu! Każdy z nich był mniej lub więcej muzykalnym. Każdy używał z trąbką jakiegoś krakowiaka lub oberka, ale nikt tak dobrze jak stary Maciej. On to potrafił wykonać smętne i wesołe tony ze swej trąbki wydobyć. Rzadko się z nią rozstawał i w wolnych chwilach nawet, siedząc w izbie zadumany wydmuchiwał różne melodie, z którymi łączyły się wspomnienia.

Noc zapadała, ciepła, cicha, jak bywają częściej w porze wiosennej. Wiatr przynosił z odległych stron jakieś wonie i szepty drzew. Od czasu do czasu odezwał się ptak przebudzony. W całej nocy było jakieś ucieszenie pełne obietnic. Wiosna, wiosna cudna, przez poetów sławiona królowa zbliża się już, przynosząc z sobą swoje uroki, a dla ludzkiej największy dar — nadzieję! Księżyc w fantazyjnych szatach, ubogie lepianki i otaczające je ogrody. Miasteczko uciszało się stopniowo. Na progu domów zapóźnione kobiety gwarzyły z sobą z ciemnością. Dolatywały z oddali nawoływania gospodyń, przywołujących swój dobytek do obór, śmiechy dziających się na rynku, szczerkanie psów i nierówny bryk frachtowych toczących się ciężko po bruku. Słychać było jeszcze od czasu do czasu ciężkie stapania spracowanych mieszczan, wracających z roboty, to szybkie, nerwowe kroki

Edmund Piotrowski, Wilhelm Kuczera, Aleksander Błażyński, Eugeniusz Kotkowski, Stanisław Luczakowski, Roman Żurowski, Wacław Antoniewicz, Kazimierz Zdański, Kazimierz Galecki, Józef Zajączkowski.

Na przestrzeni Stryj-Chyrów został od wczoraj przywrócony regularny kurs pociągów.

† **Anzelm Sulikowski**, naczelnik kancelarii komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, znaczny urzędnik, autor rozpraw specjalnych, zmarł w Warszawie. R. i. p.

† **Józef Wosiński**, powszechnie szanowany i znany prawnik, zmarł nagle w Warszawie w 51. roku życia. R. i. p.

† **Augustyn Szmurło**, znakomity filolog i zasłużony pisarz zmarł w Warszawie. Urodzony w r. 1821 w lubelskim, po ukończeniu szkół należał do pierwszej partji młodzieży, co wyjechał na koszt skarbu Królestwa do Moskwy. Tu zablysnął na wydziale filologicznym, jako człowiek wielkiego talentu i rzadkiego zapału do obranego kierunku naukowego. Wróciwszy do kraju, jako kandydat do filologii, otrzymał miejsce nauczyciela języków starożytnych w gimnazjum II. w Warszawie i od razu w tutejszem kole pedagogicznem zajął stanowisko wydatne.

W 1854 r. spotykamy go w instytucie szlacheckim, gdzie młodzież pod jego wpływem garnęła się chętnie do łaciny i historii. W lat kilka później wszedł do akademji duchownej, gdzie wykładał literaturę grecką i rzymską.

Po otwarciu kursu przygotowawczego powołano Szmurłę na katedrę łaciny i greki, a potem na adjunkta ostatniego z tych przedmiotów do szkoły głównej. Jednocześnie powołano go na przełożonego Igo gimnazjum na Nowolipkach, które miało za wzorowe uchodzić.

Szmurło wydał wiele rzeczy specjalnych, z których tu jedynie ważniejsze przypomniemy, a mianowicie: „Gramatykę łacińską teoretyczno-praktyczną“ w 3 częściach, opracowaną razem z Sumińskim. W pracy tej składnia, później oddzielnie ogłoszona, była jego wyłączną robotą. „Historja literatury romanarum“ (skrót). „O kulturze Grecji“. „O dziejowym stanowisku klasycyzmu“. „O nauczaniu gimnazjalnem“. Jedną z ostatnich prac jego był przekład „Iljady“, który w prasie powszechnej uznanie obudził. Replika, jaką wydrukował w „Kłosach“ swojemu krytykowi, jest typem pięknej, obiektywnej polemiki. Szmurło był niepospolitym mówcą. Mowa jego przy zamknięciu kursów przygotowawczych dnia 7. sierpnia 1862 budziła ogólne zajęcie. Prócz tego Szmurło był współpracownikiem „Encyklopedji powszechnej“ i pisywał artykuły treści pedagogicznej do „Dziennika powszechnego“, w pierwszych czasach jego rozwoju. Cześć pamięci zasłużonego filologa!

Cyprjan Godebski, twórca uwieńczonego pierwszą nagrodą projektu pomnika Mickiewicza, przybył z Paryża do Krakowa celem porozumienia się z komi-

tytetem ściślejszym co do wykonania pomnika, uznanego przez sąd konkursowy „za najodpowiedniejszy do postawienia.“ Okazała się płonna podnoszona obawa jakoby koszt pomnika miał przewyższać zebrane fundusze. Również fałszywą była rozpuszczona pogłoska, jakoby artysta zażądał z góry wypłaty funduszu. Mylnem nakoniec twierdzenie, jakoby miał oświadczyć, że na żadne w projekcie nie dozwoli zmiany.

Morderstwo. Z Kęt donoszą, iż w miejscowości Kańczuga popełnione zostało onegdaj straszne morderstwo na trzech osobach: Jędrzeju i Marjannie Kabajczykach i Marjannie Wróbel. Morderstwa miały się dopuścić czeladnik zegarmistrzowski 18 lat liczący, który zbiegł. Sąd kryminalny w Wadowicach rozpiął za nim listy gończe.

W szkole ogrodniczej w Tarnowie. W roku 1887 pobierało nauki 14 uczniów, z których 2 ukończyły 4ty rok nauki i oddani zostali do praktyki ogrodniczej jeden do Rozenbarku, drugi pozostał przy ogrodzie miejskim w Tarnowie. Na ich miejsce przyjęto dwóch stypendystów z rad powiatowych krakowskiej i dąbrowskiej. Z dawniejszych uczniów złożyło 3 egzamin kwalifikacyjny po odbytej praktyce ogrodniczej. — W marcu b. r. będzie można przyjąć dwóch uczniów, którzy ukończyli przynajmniej 14 lat i 4 klasą ludową w miejsce tych, którzy ukończyli 4ty rok, o co się zgłosić należy do dyrekcji szkoły ogrodniczej w Tarnowie ustnie i pisemnie.

Ponownie apelujemy do ofiarności publicznej w sprawie Franciszki Czarnieckiej, żony djetarjusza znajdującego się na Kulparkowie, matki siedmiorga dzieci, których nie ma czem wyżywić. Po tak hucznych karnawale możnaby rozpocząć post dobrym uczynkiem. Na ten cel złożył w naszej administracji N. N. 1 gld., A. P. 2 gld.

Z kolei transwersalnej. W nocy z 9. na 10. bm. na linii kolei transwersalnej, między Makowem a Suchą, przy pociągu towarowym pękło koło u jednego wozu. Prowadzący pociąg nie spostrzegł wypadku i dojechali do stacji Sucha, a wskutek tego 8 wagonów zostało uszkodzonych, oraz na przestrzeni 5 kilom. poniszczone zostały śruby szyn i same szyny. Z tego powodu podróżni, jadący nocnym pociągiem ze Zwardonia i Krakowa do Nowego Sącza, musieli nocować w Suchy, a pociąg odejść mógł dopiero w południe. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia, a urzędnicy kolejowi uprzejmie zajęli się przygotowaniem noclegu dla podróżnych, oraz energicznym uprzątnięciem przeszkody.

Zapowiedź wiosny. Jak donosi „Politik“ dnia 7. bm. leśniczy rewirowy Biedermann zastrzelił dwie słoiki w dobrach hr. Erdödy Novimarrow na Węgrzech. Dowodziłoby to, że będziemy mieli bardzo wczesną wiosnę.

Księgarz p. Z. Michałowski z Pelplina skazanym został, jak donosi „Pielgrzym“, przez izbę karną elbląską na 6 tygodni więzienia i konfiskatę książek, wydanych przez niego pod tytułem: „Szkice z podróży po Prusach Zachodnich.“ Książeczka ta była przedru-

swoich przygodach z ostatniej podróży, pospiewując od czasu do czasu jakieś urywki krakowiaka.

— Dawajże Hanka wieczrę — przemówił Maciej, spoglądając z ubocza na żonę — takaś dzisiaj nieruchawa, a tu przecie kumostwo Ignacowie przyszli z daleka, radziby rozgrzać się ciepłą strawą.

— Mówię wam — prawil dalej — ta moja kobieta to strasznie miękkiego serca, jak ino stary Maciej niedomaga nieco, to chodzi jak bez głowy, a lzy ociera.

— Nie dziwota, zwyczajnie jak kobieta, do płaczu skora — tłumaczył kum Ignacy.

— Ale nie wiecie Macieju, że za tydzień wesele w Polkówe? Dopieroż to będzie jazda, a trąbienie! — rzekł Walenty.

— Oj wesele, wesele! myślę ja o niem i wzdycham — odparł Maciej — bo mi się widzi, że nie zmożę jechać tam czwórka nowych siwków. Trza będzie wam, albo Janowi oddać szkapy, to mi i markotno.

— Gdzieby się tam bez was obeszło Macieju?! Toć tam trzeba grać panom družbom bez całą drogę, a nikt nie spotrafi tak zatrabnić ochotnie jako wy.

— Zatrabnić, to bym ta i dziś jeszcze spotrafił mój kumie, ale koniska z fantazją prowadzić to ciężko przy niemocy.

— Spróbuję wam zagrać krakowiaka, com go Hance przed weselem grywał, może się baba rozochoci i prędzej krupnik zgotuje.

(Dokończenie nastąpi.)

kiem feljetonów umieszczonych onego czasu w *Pielgrzymie* i prokuratorja starogardzka dopatrzyła się w niej obrazy ministerstwa, protestanckiego kościoła, rejeccji kwidzyńskiej i podżegania nienawiści rasowej pomiędzy Polakami i Niemcami. Izba karna starogardzka uwolniła mimo to p. Michałowskiego, ale prokurator wniósł o rewizję wyroku do sądu rzeszy, który przyjął takową i przekazał elbląskiej izbie karnej całą sprawę do ponownego osądzenia. Elbląska izba karna skazała p. Michałowskiego na 6 tygodni więzienia.

W Sokołowie tymi dniami odbyła komisja sanitarna z fizykiem powiatowym na czele, rewizję placów pod budowę nowych garbarń, które mają stanąć poza miastem, wzdłuż gościńca, prowadzącego do Rzeszowa. Przemysł garbarski tak się tu rozwija, że przestrzeń między Sokołowem a Trzebuską zostanie za parę lat zabudowaną budynkami garbarskimi. Po odbytej komisji podejmował u siebie gości komisyjnych sekretarz gminy p. S. W.

W Wilnie na Litwie zmarł niedawno Józef Czechowicz, właściciel zakładu fotograficznego w ogrodzie botanicznym. Nieboszczyk zostawił pamiątkę po sobie, miłą dla serca każdego litwina. Miasto powinno mu być wdzięczne za odfotografowanie wielu gmachów historycznych, oraz świątyń, już dziś nieistniejących. Fotografował też okolice Wilna, wnętrza kościołów i cudowne w nich obrazy, oraz cenniejsze malowidła.

Z miasta Moskwy donoszą: Towarzystwo dobroczynności wyznania rzymsko-katolickiego w Moskwie, zatwierdzone przez p. ministra spraw wewnętrznych w r. 1862, które jednak faktycznie w grudniu 1885 funkcjonować zaczęło, nadesłało nam sprawozdanie za pierwszy rok swego istnienia. Ze sprawozdania tego widzimy, iż towarzystwo ma za cel przychodzić w pomoc prawdziwie biednym, chorym i uczącej się młodzieży. Na wsparcie tego rodzaju wydano w roku sprawozdawczym rs. 1,516 kop. 25. W tej sumie zawiera się już opłata za utrzymanie i naukę sześciu sierót, które towarzystwo wzięło zupełnie w opiekę. Towarzystwo liczy członków 73. Na ogólnym zebraniu w tych dniach odbytem, wybrano większością głosów na członków zarządu pp. Helenę Werni, Jana Grzymalli, dra Konstantego Wołodźkę i Aleksandra Wojtkiewicza, na zastępców zaś pp. Giżyckiego, Judyckiego i p. Rutkowską. Do komisji rewizyjnej zaproszono pp. Kazimierza Laudyna, dr. Horoszewskiego i Ferdynanda Warszawskiego. W tych dniach na korzyść pomienionej instytucji odbył się bal w salonach resursy lekarskiej, który znacznym zasiłkiem wsparł jej fundusz.

Mowę Bismarka, obejmującą w oryginale 10 997 wyrazów przesłano zaraz w poniedziałek w skróceniu lub w całości do 326 miejsc rozsianych na całej kuli ziemskiej w 1218 depeszach obejmujących ogółem 194 296 wyrazów. Nad przesyłką telegraficzną pracowało, przez cały wieczór i noc 235 telegrafistów, na 222 aparatach.

Pneumatyczno-dynamitowe działo. O nowo-wynalezione tem dziale miał przed kilku dniami w kasynie oficerskiej w Wiedniu zajmujący odczyt porucznik marynarki dell' Adami. Motorem w tem dziale jest ściśnione powietrze a materją wybuchową nitrogliceryna. Dwa strzały z działa 20 centimetr, na przestrzeń 1700 metr. o naboju 25 kilowym wystarczają, ażeby okręt zatopić. Nowa ta broń pozyskała już sobie „pżnanie“ państw. Ameryka i Włochy uzbrajają się w te działa. W Stanach zjednoczonych utwożyło się stowarzyszenie akcyjne w celu produkowania tych morderczych narzędzi. Jest nadzieja, że działo wspomniane da się tak ulepszyć, że będzie mogło rozbijać pancerniki. Na każdy sposób powiada prelegent, jeżeli działo dynamitowo-pneumatyczne nie jest bronią przyszłości, to w każdy sposób pozostanie zajmującym produktem nowoczesnej elektrotechniki i będzie dowodem tego co powiedzial jeden z najznakomitszych amerykańskich pisarzy fachowych, że „wojny w przyszłości będą coraz mniej prowadzone muskulami a więcej mózgiem. Machiny oszczędzające czasu i trudu będą używane w czasie wojny do posiewu zniszczenia, a wygrać bitwę będą deje znaczący: „Z machin będących do rozporządzenia lepszy zrobić użytek“.

Żywcem spalone. Na Pradze warszawskiej zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Żona robotnika garbarskiego, Ksawera Trausoldowa przygotowawszy obiad mężowi zajętemu w fabryce na ulicy Białoścórniczej, zaniósła mu pożywienie, pozostawiając dwoje dzieci, zamkniętych w mieszkaniu bez żadnego nadzoru. Starszy chłopczyk, Ignacy Trausold, liczący sześć lat i młodsza trzyletnia dziewczynka, Marja, dotarli się do zapalników, nieostrożnie porzuconych. Niebezpieczna ta zabawa malców, zgotowała im okrutny zgon. Kiedy Trausoldowa w godzinę później powróciła, otworzywszy drzwi znalazła w mieszkaniu gęsty dym i tłącą się pościel

na łóżku. Dziewczynka leżała ze strasznymi poparzeniami bez życia, chłopczyk zaś widocznie w dymie się udusił. Wszelka pomoc była już daremną, nieszczęśliwe ofiary niedozoru życie zakończyły. Kiedy na rozpaczliwy krzyk matki przybiegli sąsiedzi, zastali ją w okropnym stanie. Nieszczęśliwa chciała się życia pozbawić i musiano rozciągnąć bacznym nadzorem. Zdaje się, iż biedna kobieta dostała obłędu, znajduje się bowiem w stanie bezprzytomnym, nie słysząc, co do niej mówią i na wszelkie zapytania nie udzielając żadnej odpowiedzi.

Nowy wybryk mody. Na ostatnim balu w ratuszu paryskim zwróciła powszechną uwagę nowa ozdoba tualetowa pani Delpart, jednej z największych elegantek kolonii angielskiej. Na kwiatkach, zdobiących stanik elegantki, jaśniał błyszczący, mieniący się różnymi barwami, żywy chrząszcz, który swobodnie spacerował sobie po woniejących kwiatkach. Przytwierdzony on był do cieniutkiego złotego łańcuszka, zaopatrzonego w szpilkę, wpiętą do stanika. Pani Delpart objaśniła ciekawych, iż chrząszcz sprowadzony został z Meksyku i pochodzi z gatunku chrząszczy egipskich, które jakoby mogą żyć przez lat 60 bez pożywienia, karmiąc się powietrzem i wonią kwiatów. Nowy ten wybryk mody został podobno z entuzjazmem powitany przez Paryżanki.

Niemoralna stacja. Na jednej ze stacyj kolejowych nieopodal Warszawy zdarzyły się w ciągu kilku dni aż cztery wypadki wykradzeń, które obudziły ogólną sensację. Pierwsza dała się wykraść żona ekspedytora, a raczej uciekła z telegrafistą, zabrawszy mężowi około 1100 rubli depozytowych pieniędzy i tylko dzięki szlachetnej pożyczce pewnego obywatela ekspedytor mógł bezwzględnie pokryć deficyt. Nazajutrz po ucieczce pani ekspedytorowej zniknęły dwie córki zawiadowcy z młodzieńcami, tak nieodpowiednimi na małżonków, iż ojciec pańien nie pozwolił im nawet bywać u siebie. Zaledwie ochłonęto z pierwszego wrażenia po tych trzech wykradzeniach, kiedy znika ze stacji żona szwajcara, zabierając mężowi wszystkie jego oszczędności. Oburzeni mężowie i zrozpaczone ojciec przedsięwzięli energiczne kroki celem odszukania i ukarania uwdzielieli swych żon i córek.

Zapisy. W Warszawie zmarła w zeszłym miesiącu Anna z Piechowskich Koszutska, obywatelka tamtejsza, majątek swój zapisała na cele dobroczynne. Dzięki szlachetnej matronie, między innymi schronienie nauczycielek pozyskało 10 000 rubli, a zakład sierót chłopców imienia Stanisława Jachowicza 50 rubli. Nad to zapisała zgasła filantropka kamienicę w Warszawie, długoletniemu swemu rządcy, człowiekowi podeszłego już wieku, a obarczonemu liczną rodziną.

Dr. Chałubiński jeszcze tej zimy ma wyjechać do Zakopanego, które podobno obiera za miejsce stałego swojego pobytu; stan zdrowia czeigodnego profesora jest obecnie zadawalniający.

Odjęcie debitu. Ministerstwo spraw wewnętrznych odjęło debit pocztowy w Austro Węgrzech pismu serbskiemu wychodzącemu w Belgradzie p. t.: *Velika Srbija*.

Tusza Sary Bernhardt zrodziła na bruku paryskim nową anegdotę. Opowiadają mianowicie po wszechnie, że artystka bawiła się szermierką z pewnym młodym oficerem angielskim. Po pierwszym złożeniu się wypadła oficerowi z rąk szpada i rozgniewany tym wypadkiem syn Albionu schylił się, aby szpadę czempredziej podjąć i wtyka ją napowrót do pochwy. W tem dał się słyszeć gwałtowny krzyk. Syn wyspy Plum-pingding pomylił się i zamiast szpady zasunął w pochwę Sarę Bernhardt!

Obawa powodzi w Królestwie. Z prowincji telegrafują do Warszawy: Od czterech dni na nizinach panuje odwilż, która się nieustannie wzmacnia. W górach wciąż trwają przymrozki, i z tego powodu znaczna ilość nagromadzonego śniegu jeszcze nie taje. Wobec niezmiernych i oddawna niepamiętnych śniegów, powódź prawdopodobna....

Szulerzy w pociagu. W ubiegły poniedziałek w pociagu, dążącym z Moskwy do Warszawy, w Minsku gubernialnym zajęli miejsce w wagonie klasy drugiej dwaj wytwornie ubrani panowie. Po zawiązaniu znajomości z współpasażerem, panem J. G. z Warszawy, podróżni zaproponowali „jedynie dla skrócenia nudy“ niewinnego bakara. Rezultat „zabawy“ był taki iż z chwilą przybycia do Linówki pan G. przegrał 240 rs. Szulerzy czempredziej wymknęli się z wagonu i znikli bez śladu.

Dwie doby pod śniegiem. *Sam rasku Gzretu* pisze, iż w przeddzień Nowego roku ze wsi Kapienok, w pow. Dmitrowskim wyjechała żona nauczyciela wiejskiego, p. Słuczewska, udając się z dwojgiem malutkich dzieci, bez woznicy, jednym koniem do wsi Szatocchino w Tatejskim powiecie dla odwiedzenia swej matki. Ujechawszy wiorst 12 i będąc już tylko 3 wiorsty

od Szatocchina, biedna kobieta zablądziła wskotkami śnieżnej, a do tego zmrok nocny się zbliżał. mieć była tak silna, iż o dwa kroki nic nie było dać, przytem koń ugrzązł w śniegu, nie pozostawiając więc nic innego, jak nocleg w czystym polu. Pan napróżno usiłowała odprządnąć konia, — urządziwszy tem na sankach z odzieży pościel, położyła się z dziećmi na spoczynek. Gruba powłoka śniegu miała podróżnych, którzy żywiąc się wziętymi z domu wianami, przebyli w tem okropnym położeniu prawie dwie doby. Na szczęście szedł na polowanie jakiś śliwy z psami, które zwiertrzywszy ofiary zamieściły szczeleć i rozkopywać śnieg. Myśliwy zbliżył do tego miejsca i dojrzał zmarzniętego konia, do łowy objedzonego przez zwierzęta. Domyślając się, pod śniegiem musi się znajdować ktoś więcej, myślał się do najbliższej wioski i zabrawszy ztamtąd kilku ludzi, wrócił na miejsce. Wzięto się do rozgrzewania śniegu, pod którym ku wielkiemu zdziwieniu becznych ukazała się p. Słuczewska wraz z dziećmi zupełnie zdrowi i bez szwanku.

Jeżeli opis ten jest zupełnie prawdziwy, to powstawanie tak długo pod śniegiem kobiety i dzieci, ocalonych od śmierci, jest pierwszym w rodzaju wypadkiem.

Wytrwała narzeczoną. W Warszawie dała się w tych dniach ślub jednej z nauczycielek, panny, która przed dwudziestu kilku laty była zaręczoną z P. Okoliczności tak zrzuciły, iż narzeczeni rozłączyli się, a o P. mówiono, że się ożenił we Francji. Nieczczoaa, pomimo licznej rzeszy konkurentów, pozostała wierną pierwszej miłości. W kilka lat później P. wniósł znowu korespondencję z ex narzeczoną, oznajmiając, że jest wdowcem i radby spełnić dawne zobowiązanie. Odpowiedź otrzymał przychylną, lecz znowu coś zmieniło i młody wdowiec zaślubił kogoś innego. Zdawało się, że zaraz między D. i P. wszystko skończyło Tymczasem przed rokiem P. powróciła do Warszawy wdowcem i druga bowiem żona panna, z którą żyła. Pewna dama, szczerze życzliwa narzeczonej zajęła się energicznie zbliżeniem dawnych narzeczeń i dopóty nalegała, dopóki P. nie oświadczył się o zaręczoną z nim przed ćwierćrokiem panną D. Narzeczeńcy znajdują się już w jesieni życia.

Nowy gmach dla archiwum map katastrofalnie stanie stanowczo na placu Clowym z frontem Łyczakowskiej, po zburzeniu oficyn, przypierających do urzędu clowego, a pozostałych po klasztorze b. nedyktynek. Rząd oddał już budowę budowniczym Rawskiemu i Markłowi. Budowa ma być ukończona oddaną do użytku dnia 1. listopada 1889 r.

Złapała się! P. Wolfowi Silbersteinowi, skradłemu pod l. 20 przy ul. Weksiarskiej, skradłemu przed paru tygodniami książeczkę kasy oszczędności 24 zł, o czem poczynił odpowiednie zastrzeżenie, p. piero wczoraj zjawiła się w kasie jakaś kobieta, mając wypłaty, lecz ją oczywiście przytrzymał on, domniemo o tem uszkodzonym. Przyznała ona książeczkę otrzymała, celem podniesienia pieniędzy. Marj Jadłosz, która służąc kiedyś u uszkodzonego, skradła mu ją, nie chcąc się jednakże sama oddać, podstawiła znajomą Teresę Müller. Obie kobiety dzono w areszcie.

Przejechał. Na ulicy Żółkiewskiej, wozniak Stróć, Jędrzej Białostocki, jadąc samiami bez dawnych nieostrożnie, najechał wczoraj na Pelagję Widuch, skrajającą pod l. 5. przy ulicy Bożniczej, która skradła tego upadłego na bruk, odniosła poważne uszkodzenia na ciele.

Walne zgromadzenie towarzystwa politycznego odbyło się wczoraj wieczorem w sali szkoły realnej przy nader liczny udział. Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia, dla miejsc w dzisiejszym numerze, podany jutro, czytając dzisiaj tylko rezultat wyboru:

Na prezesa wybrano 73 głosami p. Jana Mucena Frankego, profesora szkoły politechnicznej, zastępcę prezesa 79 głosami p. Henryka Stanisława dr. Dziwińskiego Placyda, Kędziora Andrzeja, Rawskiego Ludwika, Stwiertnię Pawła, Świętkowskiego Antoniego, Darowskiego Bolesława, Sołtyńskiego Wincentego, na zastępców członków zarządu: Rawskiego Augustego, Zabokrzyckiego i Turzyńskiego; na członków komisji lustracyjnej: Baranowskiego Teofila, Kasprowego Piotra, Goltentala Ludwika, Sikorskiego Teodora, Goreckiego Wincentego.

Kradzież. P. Edwardowi Tilerowi, oficerowi mieszkałemu pod l. 11 przy ul. Golebkiej, skradłemu 70 złr. i z takowym się ułotnił.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która rozpoczęła się dnia 12 marca, zostali wylosowani, jako główni przysięgli pp. Murkus Richter, miodosytnik w Janowie; Izidor Łączyński, właściciel dóbr Hole rawskie; Teodor Strzelczuk, właściciel realności; Zygmunt Łaszowski, właściciel dóbr Zuiesienie; Henryk Müller, kupiec; Karol Przybylski, właściciel restauracji; Józef Wojnar, gospodarz w Mühlbach; Maurycy Steinberg, wł. realności; Fryderyk Ehrbar, wł. realności; Arnold Werner, wł. realności; Stanisław Łączyński, wł. dóbr Batiatycze; Tadeusz Wiśniewski, dzierżawca dóbr Żużel; Baltazar Morawetz, krawiec; dr. Godzimir Małachowski, adwokat krajowy; Edward Nikorowicz, właściciel dóbr Ulwówek; Julian Wojtyński, stolarz; Franciszek Łoziński, rolnik w Jańskach; Wincenty Krużewski, wł. dóbr Chorobrow; Maksymilian Parnas, wł. dóbr Zniatyn; Chaim Bund, wł. bazaru; Józef Michalczewski, radca Wydziału krajowego; Mojżesz Józef Rosner, liwerant; dr. Maksymilian Sokal, adwokat krajowy; Szymon Weich, ślusarz; Ignacy Fried, kupiec; Kazimierz Plinkiewicz, mechanik; Marjan Boldeskuł, wł. realności; Szymon Frey, wł. domu; Marcin Hillich, wł. realności; Karol Liss, wł. realności; Włodzimierz Bujuowski, adjunkt Wydziału krajowego; Karol Kisielka, wł. dóbr ziemskich; Ignacy Jahl, fryzjer; Karol Tadeusz Sokulski, rzeźbiarz; Maurycy Juljus Frydrych, mydlarz; Władysław Kostro, urzędnik Banku hipotecznego.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Febus Loch, prokurator filii zakładu dla handlu i przemysłu; Ignacy Lilien, właściciel kantoru wymiany; Andrzej S. Langner, kupiec; Piotr Mieczkowski, fotograf; Roman Woyczyński, kupiec; Mikolaj Gliński, wł. traktjerni; Ludwik Sołtykiewicz, wł. realności; Karol Hübler, kupiec, i Leon Bodek, antykwarz.

Dusiciela. W Paryżu grasuje od pewnego czasu noca banda „dusiciela“, która w niepraktykowany dotąd sposób uprawia rzemiosło rabunku. Dowódcą tej bandy jest atleta i wysła on swoich ludzi po trzech między godziną pierwszą a drugą po północy, w okolicy Bercy, placu Włoch i dzielnicy Quinze-Vingts. Złoczyńcy udają chód policjanta, który w ubraniu cywilnym obchodzi ulice. Pozwalają oni przechodniom ująć parę kroków naprzód, poczem jeden z nich zbliża się pojechu do ofiary, zarzuca jej na szyję lasso i szybkim zaciągnięciem pętlicy zapobiega krzykowi. Towarzysze ze wszystkich kosztowności i pieniędzy, jakie ma przy sobie. Policja paryska dokłada wszelkich starań, aby schwycić złoczyńców, dotąd wszakże bez rezultatu, jakkolwiek napady powtarzają się noc w noc.

Śmierć z uduszenia. Ouegdaj w Warszawie stwierdzono straszny wypadek. Jeden z lokatorów przy ul. Długiej, wczesnie wstawszy, ze zdziwieniem zastał furtkę w bramie jeszcze zamkniętą. Nie mogąc się wydostać na ulicę, ani też dzwonkiem stróża przywołać, lokator udał się do jego mieszkania. Tu przedstawił mu się przykry widok. Stróż Jakób Pachlicki, do polowy ubrany, leżał bez zmysłów na kufereku w pobliżu drzwi, żona zaś, Marjanna Pachlicka, również nie dała znaku życia, leżąc bez ruchu w pościeli na łóżku. Zaalarmował więc całą kamienicę i zawiadomiono policję. Zanim przybyli na miejsce wypadku felczer, a później lekarz, domownicy przedsięwzięli doraźne środki ratunku. Wszystkie ich usiłowania jednak były daremne. Lekarz stwierdził śmierć obojga Pachlickich. Stróż, sądząc ze stanu zwłok, umarł nad ranem, żona zaś jego znacznie wcześniej zasnęła snem wiecznym. Wypadek ten obudził ogólne oburzenie wśród mieszkańców. Z przeprowadzonego na razie śledztwa okazało się, iż Pachlicki zajmował izdebkę, podobną do psiej budy, niewłaściwie przeznaczoną w czasie zimy na mieszkanie dla ludzi. W nocy rura pękła, a gaz przez szczeliny dostał się do wnętrza izdebki. Widocznie Pachlicki obudził się, czując niebezpieczeństwo i ubrawszy się, chciał wyjść na powietrze, lecz siły go zawiodły i padł na kuferek pod drzwiami. Uduszeni gazem rodziców, przemieszczono maleństwa do krewnych z obawy, aby się w izdebce nie pozaziębiały, i tym sposobem ocalali.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego

Mysli o małżeństwie.

Małżeństwo jest to instytucja, oparta na wzajemności, zdarza się jednak, że niestowarzyszeni mieszkają u siebie w zyskach.

Kłoksiewicz.

buchalter z towarzystwa ubezpieczeń od ognia.

Małżeństwo jest to nieustający proces, w którym niekiedy do akcji głównej przybywa i incydentalna.

Procesowicz, jurysta.

Małżeństwo jest to poemat, złożony z dwóch, a niekiedy z trzech strof.

Wzdychalski, poeta.

Małżeństwo jest to prasa hydrauliczna, z której kieszeń męża wychodzi wyciśnięta dokładnie.

Dragowicz, machanik.

Małżeństwo jest to nakład, którego nikt nie chce wziąć na skład główny.

X. X., wydawca.

Małżeństwo jest to spółka handlowa.

Fajbus Cytryner.

Przezorna mama.

— Mamusia! pan Karol mi się oświadczył w kadrilu.

— A masz na to świadków?

Wiadomość i sprostowanie,

czyli

Niegodziwości zecerckie.

Wiadomość. Nasz zwierzyniec (ten młody!) poniósł niepowetowaną stratę. Król zwierząt, wspaniałe dziecię pustyni, posiadacz srogiej grywy, w dniu wczorajszym przeniósł się do krainy wypchanych ptaków.

Biedny zwierzyniec! Na nadzwyczajnej sesji posiadaczy udziałów postanowiono natychmiast posłać do Maroko oficjalistę ze stoma tysiącami marek (po 58,13 bez kosztów), ażeby sprowadził nowy egzemplarz.

Sprostowanie. Plagą dziennikarstwa są pomyłki zecerckie, we wczorajszej na przykład wiadomości o naszym zwierzyncu (tym młodym) zecer się omylił i zamiast „biała mysz“, złożył „król zwierząt“.

Byłoby do życzenia, aby do nauki drukarstwa byli przyjmowani tacy tylko młodzieńcy, którzy posiadają stopień naukowy z przyrodoznawstwa.

Bodaj to zamożność.

— Mężu daj mi pieniędzy na suknię, w której ukażę się na balu u Słomikierów. Każę sobie zrobić zupełnie małe dekolt.

— Na co małe, ty możesz sobie kazać zrobić jaknajwiększe dekolt, twego męża stać na to.

Między sąsiadami.

Sąsiad pierwszy (do sąsiada drugiego): Ja cię bardzo kocham, bo się boję...

Sąsiad drugi (do sąsiada trzeciego): On mnie kocha, więc się ciebie nie boję.

Sąsiad trzeci (do sąsiada pierwszego): Pokochajmy się we dwóch, to naszego drugiego sąsiada licha weźmie.

Szczera.

— Więc niechże pan opowie swój sen!...

— Kiedy nie mogę!... nie wypada panno Marjo...

— A to dlaczego?

— Szczegóły cokolwiek drastyczne...

— To nie nie szkodzi... jakie ja nieraz sny mięwam, to gdyby mama wiedziała, zabroniłaby mi spać zupełnie.

Po konsyljum. Panie doktorze, jak tam z moją chorobą? — pyta lekarza zalekły o swe życie wskutek jakiejś drobnej dolegliwości 75 letni handlarz.

— Nie bój się nic, z taką chorobą możesz żyć sto lat, — uspokaja go lekarz.

— No, a po co Pan Bóg ma mnie brać *al pari*, kiedy może dostać za 75?...

Nasze dzieci. Zosia: Proszę mamy, bawiliśmy się z Józkiem w męża i żonę.

Matka: No i jakże się wam zabawa powiodła?

Zosia: A to, proszę mamy, ja nakryłam do stołu, a Józio udawał, że je obiad, ale jak tylko spróbował zupy, rzucił łyżkę i krzyknął, że lepsze rzeczy psy jadają. Ja mu wtedy powiedziałam, że jest głupi, a on zaklął, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Teatr literatura i sztuka

Wieczór muzyczny p. Wilhelma Czerwińskiego odbędzie się 2. marca w kasynie miejskim.

Treść warszawskiego Tygodnika ilustrowanego nr. 267. Adam Pług (Antoni Pietkiewicz) p. Fr. Rawitę. Wystawa tkacka, p. J. Keniga. Noce bezsenne, fantazje na tle czarnem, p. J. I. Kraszewskiego. Pieśń dożynkowa (wiersz), p. Deotymę. Listy z Francji p. E. P. Ze wspomnień Daudeta, p. E. Lubowskiego. Platon Kostecki p. Wl. Stebelskiego. Szkoła rolnicza imienia „Haliny“ w Żabikowie. Kronika tygodniowa, p. St. M. Rz. Sąd ostateczny, p. W. Gomulickiego. Przegląd piśmienniczy. Dodatek: Wiktorja Regina. Prawnie poślubiona. Ryciny: Adam Pług. Menuet. Do „Listów

z Paryża.“ portrety: Juliusza Claretiego, wiceadmirała Juriena de la Gravière, hrabiego d'Haussonville i Eugeniusza Labiche'a. U przepawy, rysunek W. Szerne-ra. Platon Kostecki. Dwa rysunki W. Podkowińskiego do „Sądu ostatecznego“ W. Gomulickiego. Z życia Warszawy, rysunek J. Ryszkiewicza.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Stanisławów 15 lutego. Przy ciągnięciu losów m. Stanisławowa wygrane padły na następujące numera: nr. 4447 zł. 10.000, nr. 2859 zł. 400, nr. 3889 zł. 400.

Wiedeń 15. lutego. W kołach dobrze poinformowanych uważają tu wojnę za nieuniknioną.

Wiedeń 15. lutego. Giełda zbożowa: Pszenica 7.28; na jesień 7.83, owies 5.78, żyto 6.02, kukurudza 6.55.

Budapeszt 15. lutego. *Pesti Naplo* donosi, że wczoraj była *nader żywa wymiana depesz między Wiedniem i Berlinem z powodu postępujących ciągle uzbrojeń rosyjskich. Położenie jest poważne, dlatego też w przyszłym już tygodniu można oczekiwać zwołania delegacji na nadzwyczajną sesję.*

Tisza, Fejervary i Barosz ojeżdżają jutro do Wiednia.

Berlin 15. lutego. W dobrze poinformowanych kołach utrzymują na pewne, że Szawałow przywiózł do Berlina konkretne propozycje co do kwestji bułgarskiej.

Oficerom tutejszego garnizonu dano wskazówkę, aby z powodu choroby następcy tronu unikali udziału w wielkich balach publicznych, ucztach itd.

Paryż 15. Jutrzejsha rozprawa przeciw Wilsonowi wywoła prawdopodobnie wielkie skandale, Wilson bowiem zacytował jako świadka prezydenta Carnota, aby przeprowadzić swoje uwolnienie (?).

Bruksela 15. lutego. *Indep. Belge* donosi, że Francja dostarcza Abisynczykom karabinów i armat.

San Remo 15. lutego. Na życzenie następcy tronu Mackenzie przedłuża tutaj swój pobyt.

Wiedeń 16. lutego. *Wiener Allgem. Zeitung* w artykule wstępnym przemawia za tem, by Rada państwa uchwaliła ustawę o ograniczeniu praw stowarzyszeń studenckich tylko na parę lat.

Wiadomość podana przez *Pesti Naplo* o bliższym zwołaniu delegacji jest bezpodstawną.

Dla dzisiejszego posiedzenia Rady państwa przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności, ażeby przy dzisiejszem pierwszym czytaniu ustawy o ograniczeniu praw stowarzyszeń akademickich zapobiec demonstracjom studenckim. Dla wstępu na trzecią galerję wydano tylko 120 kart, zamiast dotychczasowych 600.

Jak donosi *Poli ische Correspondenz* z Warszawy, rosyjskie władze wojskowe z gorączkowym pospiechem pracują nad naprawą dróg nadgranicznych. W Równie rozpoczęto budowę nowych kasarni i powiększono garnizon o dwie baterje.

Syn Giersa przybył tu wczoraj z Petersburga.

Giełda wieczorna: akcje kredytowe 268.90.

Berlin 16. lutego. *Berliner Tagblatt* pisze, iż Rosja stawia te same żądania, co i po kongresie berlińskim, a mianowicie żąda, aby rosyjski i turecki komisarz wraz z konsułami rządili Bułgariją. Rosja wprowadzi do Bułgariji 30.000 wojska, które tam zatrzyma przez jeden rok.

Berlin 16. lutego. Na wczorajszym wieczorku parlamentarnym wyraził się Bismark, że nie wierzy, by Rosja chciała wojny. Sytuacja jest pokojową.

San Remo 16. lutego. Stan cesarzewicza nie zmieniony. Gwałtowny ból głowy nie daje mu zasnąć.

Dzisiaj oczekują tu eskardy angielskiej

Bruksela 16. lutego. Rząd postanowił żądać od parlamentu 100-miljonowego kredytu na cele uzbrojenia.

Paryż 16. lutego. Minister Flourens miał także w Hast mowę kandydacką, napominając do jedności. Francja musi iść za przykładem mocarstw sąsiednich w sprawie uzbrojeń wojennych. W arsenalach panuje ożywiona czynność.

Stambuł 16. lutego. Turcja pospiesznie obwarowuje Dardanele, nie ufając rosyjskim uzbrojeniom w portach morza Czarnego.

Z teki Anhellego, Oskar i Wanda obraz dramatyczny w piętnastu odsłonach. Kraków 1888.

Książka to nadzwyczaj oryginalna. W całej literaturze europejskiej nie zdarzyło mi się czytać nic podobnego. Byłbym w wielkim kłopotcie, gdyby mi przyszło dać odpowiedź na pytanie, co za utwór właściwie mam przed sobą. Że to nie dramat, czuł oczywiście sam autor, nazywając rzecz swoją „obrazem dramatycznym“ nie ma tu ani śladu jakiegokolwiek akcji dramatycznej, ani śladu rozwoju charakterów lub bodaj przedstawienia charakterów ludzkich.

Opowiadaniem epicznym rzecz ta również nie jest (nawet w dramatyzowanej formie), bo fakta zewnętrzne grają w książce bardzo małą rolę, mimo, że rzecz „dzieje się w roku 1846“, w owym krwawym i groźnym roku, który dotychczas zamało jeszcze zabliznioną jest raną w naszej historii, by mógł wejść w dziedzinę prawdziwej poezji, a który mimo to nęci fantazję bogactwem wysoce tragicznych konfliktów i scen, bogactwem typów oryginalnych i postaci niepowszednich, które w krwawym owym dramacie taką lub inną odegrały rolę. Z tego wszystkiego atoli autor „Oskara i Wandy“ nie wziął nic lub prawie nic: żywi ludzie, fakty rzeczywiste z ich rozwojem naturalnym nie obchodzą go wcale. Utwór jego jest to raczej duży katechizm, przetłómaczony na mowę wierszowaną, jest to jednolita nauka wiary i pobożności chrześcijańskiej, przeprowadzona przez 15 djałogów. Djałogi te jeszcze bardziej nadają jej podobieństwo do katechizmu, złożonego, jak wiadomo, również z zapytań i odpowiedzi. W każdej z owych 15 odsłon rozmawiają zazwyczaj tylko dwie osoby, rozmawiają na temat tej lub innej tezy katechizmowej — otoczenie, warunki miejsca i czasu, płci i usposobień indywidualnych przeważnie nie istnieją lub też bardzo podrzędną grają rolę, młode panienki gadają w stylu św. Tomasza z Kempis, młodzi panice w stylu św. Tomasza z Akwinu lub wyjątkowo w stylu Kraśńskiego i dzisiejszych publicystów *Przeglądu Polskiego* i na tem koniec.

Oto pokrótce watek treści tego niepospolitego w swoim rodzaju dzieła. Pani Elżbieta, wdowa, właścicielka ziemska, zapewne w Galicji zachodniej, wchodzi do pracowni swej córki Tekli, która zajęta jest malowaniem obrazu Matki Boskiej i wygłasza przy tem długi—długi monolog o Matce Boskiej i o malarstwie religijnem. Obie panie rozmawiają o Oskarze, bracie Tekli, który ma przybyć z za granicy i którego listy niepokoją panią Elżbietę swym ponurym tonem. Wchodzi służący i oddaje pani Elżbiecie list od panny Wandy, jej dalekiej krewnej i bogatej sieroty, która zawiadamia ją, że straciwszy babkę, jedzie do niej z Warszawy. Wchodzi Oskar, i zamiast przywitania, śniadania i t. p. obie panie ugaszczają go (i czytelnika) długą rozmową.

Oskar okazuje się okrutnym sceptykiem: stracił wiarę, nadzieję i miłość, stracił cnotę i wszystko, co człowieka czyni człowiekiem. Pobożna matka, zamiast zapytać go, co się właściwie stało, zaczyna wygłaszać sążniste nauki teologiczne o pokucie, o miłosierdziu boskiem, ufności w Boga itp. Siostra zaś przyrzeka modlić się, by Bóg zesłał jej bratu aniola z nieba dla wyleczenia jego choroby. W drugiej odsłonie na temat tej samej choroby z rozmowy Oskara z przyjaciелеm Witoldem „w Rudomelskim zamku“, pokazuje się, straciwszy narzeczoną, „oddał się cały ojczyźnie“, chociaż absolutnie nie wiemy, czy ojczyzna była z tego zadowolona, bo nie widzimy ani nie słyszymy nawet, co on dla niej robi. Oczywiście, Oskar więcej ufa Witoldowi, niż swej pobożnej matce, bo opowiada mu przyczynę swego okrutnego sceptycyzmu, ateizmu, rozpacz i melancholji: jest nią zdradzona miłość, a raczej dotknięta miłość własna. Witold okazuje się na tyle przynajmniej rozumnym człowiekiem, że na taką błahą chorobę nie daje Oskarowi żadnej recepty, ale po prostu „nie traci nadziei, że się lekarstwo na tę niemoc znajdzie“. I lekarstwo się znajduje: przyjeżdża Wanda. Oskar ugaszczają ją długą rozmową o rozkoszach tego świata i ich marności, i natychmiast po tej pierwszej rozmowie, „stanu swej duszy nie pojmuje wcale: jakiś świat nowy wyobrażeń, pojęć“ itp. — wiadoma piosenka! Zrozpaczony panicz zobaczywszy pobożną panią natychmiast odzyskał nadzieję, wiarę, miłość i wszystkie cnoty teologiczne. Wiemy to, wiemy!

Następuje ogromna (na 14 stronicach) rozmowa Tekli z Wandą o powołaniu ludzkim. Te-

kla czuje powołanie do klasztoru, a Wanda do życia rodzinnego. Wanda rysuje przytem swój ideał mężczyzny. Z rysunku tego wynika, że kto jak kto, ale Oskar ideałowi Wandy nie odpowiada, a przecież po długiej rozmowie z Oskarem „o zbrataniu dusz“ Wanda ze zdumieniem przegląda nuty i przyznaje się, że „serce jej pragnie innej harmonji“. No, niewątpliwie!

Oto jest ekspozycja „dramatu“. To, co zwykły dramato-pisarz mógłby nam nierównie żywiej i prawdziwiej pokazać w jednej scenie, stanowi tutaj cztery odsłony na 67 stronicach, tj. trzecią część całej książki. Gdyby nie napis, że rzecz dzieje się w Galicji w r. 1846, pozostawalibyśmy w kompletnej niepewności, czy rzecz ta nie dzieje w jakim klasztorze włoskim, na górze Atos, lub też w Hiszpanji. Lecz napis ów rzuca ciekawe światło na tę nieskończoną powódź pobożnych dysput o przeznaczeniu człowieka, zbrataniu dusz, cnotach teologicznych itp. A przecież wszystko to gadano w r. 1846, w czasie pańszczyzny! A przecież być może, w chwili, gdy młode panienki w pokojach malowały obrazy, a młodzi panice marzyli o „zbrataniu dusz“ — tam, za ścianami tych pokoi, na gumnie lub w stajni ekonom wykladał zupełnie inną teorię i praktykę, która zostawała w sprzeczności z owymi ideałami.

Rzecz oczywista, że ani pobożny autor, ani pobożna pani Elżbieta, ani nikt z pobożnych młodych ludzi o tej stronie medalu nawet we śnie nie marzy, nawet słówka nie uroni. (Dok. nast.)

Wiadomości polityczne.

Kraków 15. lutego. Z Lubelskiego donoszą do *Now. Ref.*, że w kółkach wojskowych rosyjskich i pomiędzy publicznością panuje przekonanie, że wojna jest nieuniknioną, o czem upewniają ogromne masy wojska, które koncentrują się głównie pod Dęblinem, gdzie jest oszańcowany obóz. Zachowanie się wojska i oficerów jest inne niż dawniej. Wskutek świeżego nakazu z góry oficerowie muszą unikać wszelkiej styczności z ludnością miejscową. Podczas gdy przedtem w Lublinie i w większych miastach Królestwa wyżsi oficerowie jadaliby w restauracjach, obecnie zabroniono im tego i kazano się stołować w t. zw. „ruskim klubie“, gdzie czysto rosyjskie społeczeństwo się gromadzi.

Wiedeń 15. lutego. Wiadomość niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby w ostatnich czasach rozpoczęły się rokowania między Austrią a Rumunią w sprawie traktatu handlowego, jest zmyśloną.

Sofja 14. lutego. Onegdaj odbyło się w pomieszkaniu Radosławowa zgromadzenie jego zwolenników, na którym uchwalono program następujący: ścisłe przestrzeganie konstytucji, ale i rząd ma ją tak samo respektować. Dla wzmocnienia tronu konieczną jest rzeczą, ażeby rząd nie wstrzymywał pełnego wykonywania praw obywatelskich, i dla tego należy opierać się wszelkim nadużyciom i gwałtom przez rząd popełnianym.

Rada ministerjalna wysadziła komisję dla drukowania nowych ksiąg cerkiewnych. Słychać, że modlitwy za cara z tych ksiąg mają być wyrzucone.

Londyn 15. lutego. W Izbie gmin oświadczył minister Ferguson, iż oprócz znanego izbie zaangażowania się, rząd nie przyjął na siebie żadnych takich zobowiązań, któreby wymagały w danym razie także na morzu akcji militarnej Anglii. Rząd nie może jeszcze teraz przedłożyć wymiany korespondencji z mocarstwami w sprawie obecnego położenia. Na zapytanie dep. Labouchera, czy nie istnieje z Włochami jakibądź układ, choćby bez przyrzeczenia angielskiej akcji militarnej na morzu, oświadczył Ferguson, iż na to nie może dać odpowiedzi.

Rzym 14. lutego. Admiral floty angielskiej, stojącej w Genui, Hernet, przyjmując u siebie władze włoskie, rzekł, że przyjaźń włosko-angielska może się w razie potrzeby urzeczywistnić jako połączenie flot obu krajów. Słowa te tłumaczy jako zapowiedź ewentualnego sojuszu morskiego Anglii i Włoch przeciw Francji.

Neapol 14. lutego. W tutejszym arsenale panuje gorączkowa czynność. Nadeszły już sekretne rozkazy dla okrętów już uzbrojonych. Prace nad flotą przeznaczoną dla morza czerwonego odłożono na drugi plan; natomiast dzień i noc pracują nad uzbrojeniem całej floty torpedowej. Wszystkie włoskie okręty wojenne prócz przeznaczonych dla

obrony portów i wybrzeży, mają się zebrać koło wyspy Maddaleny.

Stambuł 14. lutego. Naprężony stosunek między rządem tureckim a Ormianami trwa ciągle mimo zapewnień notablów ormiańskich. W Armenji odbywają się liczne aresztowania ludzi podejrzanych o konszachty z Rosją.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 15. lutego 1888.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerńów
Pszenica . . .	6:15—6:90	6:00—6:70	6:00—6:50	6:10—6:85
Żyto	4:50—4:80	4:10—4:80	4:00—4:65	4:25—4:70
Jęczmień . . .	4:—5:50	4:00—5:00	3:75—4:20	4:35—5:60
Owies	4:60—4:90	4:30—4:60	4:00—4:30	3:50—3:80
Groch	4:00—4:95	4:—9:—	4:00—9:00	4:50—8:—
Wyka	4:—4:60	4:—4:50	3:80—4:35	4:10—4:85
Rzepak	9:20 10:—	9:—10:00	9:—9:70	9:70 10:85
Lnianka				25—35
Koniczna czerw.	28—42	25—40	23—40	35—50
Koniczna biała	38—50	35—45	35—50	22—36
Tymotka	22—26	21—25	20—25	

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 45 nominal.
Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 25:00—25:50.
Usposobienie spokojniejsze. Koniczyny tylko po niższych cenach znajdują odbiorę.

Nafta. Wiedeń 15. lutego: — do —
Brema: loco 7.25 do —; Hamburg: loco 7.30 do —; na luty —, na sierpień-grudzień 7.30
Antwerpja na luty 19 1/2 do —; Nowy-York 7.62
Filadelfia 7.62.

Nadesłane.

ulica Wałowa liczbą 31.

Dr. Jan Rosner

b. asystent kliniki położn. ginek. uniw. Jagiellońskiej
osiadł we Lwowie i ordynuje jako lekarz chorób kobiecych i akuszer.
Wałowa 7. dom p. Ballabana I. piętro.
(od 3—5 po południu).

Akusz. Med. Chir. Okul. etc.

Dr. J. Roth, okulista

b. lekarz szpitala wiedeńskiego, odbywszy praktykę w klinice prof. Gałęzowskiego w Paryżu, ordynuje od 8—9 i od 2—4 po południu *Trybunałska 16*

Piwo zaflegmia, zaś rozwalniające są Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego 1. 12. I. p. (też listownie i telegraficznie)

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. lutego 1888.

Hotel Francuski. W. Korosteński z Jarosławia, B. Nertowski ze Skolego, H. Engelmann z Berlina, A. Mahler z Wiednia, H. Rauch z Sokala, F. Rauch z Horodenki, W. hr. Wolański ze Strzelisk.

Hotel Żorża. St. Klobasa ze Skotoszyna, D. Pogłódowski ze Sudkowic, J. ks. Puzyna z Wołynia, F. Hawliczek z Pragi, F. Mihlstetter z Mostów Wielkich, K. Böttcher z Bremy, P. hr. Scipio i K. hr. Lubieński z Krakowa.

Hotel Krakowski. E. Budyński z Bukowiny, G. Borysiewicz z Sambora, W. Słazkiewicz z Brodów, A. dr. Coghen z Bohorodczan, B. Witkiewicz z Zuczna, M. Doboszyński z Sambora.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 czt., w inne dnie 30 czt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 czt., w niedzielę i święta 15 czt.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, 1. 18.

MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3iej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

15. lutego 1888.

Table with columns for 'płaca' and 'żądata'. It lists various financial instruments like 'Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego', 'Listy zastawne za 100 zł.', and 'Monety'.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Table with columns for 'dzisiejsze' and 'z dnia poprzedn.'. It lists exchange rates for 'Wiedeń, dnia 15. lutego 1888' and 'Berlin, dnia 14. lutego 1888'.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Table showing train schedules for 'Od 30. października 1887.' with columns for destination, departure, and arrival times.

Handel pierwszorzędny korzenny

Delikatessów i Win

wraz z piwnicami obficie zaopatrzonemi w Stare Wina, położony w pryncypalnym miejscu w Krakowie... W handlu tym są również do nabycia większe partje WIN STARYCH zagranicznych i węgierskich.

Chleb Dra Grahama

Dziełko, o tym prawie cudownym chlebie wynalazku dra amerykańskiego Grahama, podające dokładny sposób wyrobienia, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób...

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez po umiarkowanych cenach poleca

Katarzyna Ptaszyńska Lwów, ulica Krakowska 1. 5.

Mamy jeszcze 150 hektolitrów oryginalnego Francuskiego Koniaku

do sprzedania większym odbiorcom po cenie przystępnej i według dawnego cla. Złożone są na tutejszem (w Wiedniu) c. k. ele w całych, połówkach i ćwierciach pip i w podwójnych beczkach a dla re-fektantów na serjo są próbki do dyspozycji.

Heinrich & B. Mayer Wiedeń, Seilerstätte 19.

VELOUTINE Puder ryżowy specjalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Chl. Fay, Fabrykaata Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

W Truskawcu

w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym jest do wydzierżawienia na czas sezonu restauracja z cukiernią i salą bilardową. Tudzież lokal na sklep na towary mięsne na czas zimowy i sezonowy. — Bliższe wiadomości udzieli Zarząd zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu.

MASZYNY do szycia

najlepszych, najnowszych systemów oryginalne Wheelera i Wilsona w N. Jorku tudzież maszyny systemu Singera, doskonały fabrykat saski.

Jęczmień „Hanna”

zebrany pogodnie, odznaczający się bardzo pięknym kolorem, dorodny, sprzedaje na nasienie w każdej ilości zarząd dóbr w Wareżu ostatnia poczta loco. Cena za 100 kilogr. bez worka loco stacja kolejowa Belz 6 złr. 75 ct. w. a.

Kakao w proszku (entölt)

wybory w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach 1/4 kilogr. i 1/2 kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct. poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika 1. 3. Pół kilo najwyższych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct. Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów. Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite: Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynski 1. 2. 105; Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami; Nowa szkoła. Kurs gimnastyki szwedzkiej i tańców; Premowane własne wina Heygalia Tokajskie; Notariusz w Szoczercu; Wjed-em z największych prowincjonalnych miast Galicji; 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami; 3 pokoje, przedpokój, niża, Garncarska 10; Pańska 18, cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i spiżarnia; Korespondencje prywatne.

! Nowości!

poleca wyłączny Magazyn Robót ręcznych i haftów oraz koronek krajowych i zagranicznych w Rynku liczbą 15. I. piętro vis-à-vis sali ratuszowej. Roboty ręczne wykończą się; roboty kanwowe i wszelkie przybory po najumiarkowanych cenach.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

NANON

Operetka w 3 aktach F. Zella. Muzyka R. Genée'go.

Król Ludwik XIV	Zboński
Pani de Maintenon	Niesiołowska
Markiz d' Aubigné, jej kuzyn	Laskowski
Ninon de L' Enclos	Radwan
Pani de Frontenac	Michlewiczowa
Hrabina Houlières	Weigel
Markiz de Marsillac, inetendnt królewskich teatrów	Myszkowski
Hektor, wicehr. de Marsillac jego kuzyn	Skalski
Abbé La Platre	Gasiński
Nanon Patin, oberzystka	Zimajer
Mathieu	Pietraszewski
Bertrand	Pasterski
Jérôme	Święcki
Pierre	Kasprowiczowa
Jean	Nowiński
Thérèse	Nowicka
Lisette	Malczewska
Marion	Borodziej
Pani de Fulbert	Łomińska
Panna d' Armenouville	Rutkowska
Gaston, paź Ninon	Babińska
Bombardini, tambor-major	Piasecki
Notarjusz	Chudkowski
Guillaume	W. Wilkus
François	Hendrich
Isidore	Trompeteur
Jérôme	Fiedler
Sierżant	Łomiński

Telegram!

Podpisana księgarnia uwiadamia, że już w tej chwili **Wieczory zimowe** są w Galicji najbardziej rozpowszechnionem pismem belletrystycznym, że ich byt jest zapewniony i lada dzień cały nakład będzie wyczerpany.

Kto chce mieć to pismo, niechże spieszy. **Wieczory zimowe** drukują same utwory znakomite i niezmiernie zajmujące. W każdym numerze powieść oryginalna.

Premjum bezpłatne wartości 3 zlr.

Na żądanie pierwszy numer wysyłamy bezpłatnie i franco.

Prenumeratę w kwocie 1 zlr. 50 czt. kwartalnie, przyjmuje

Księgarnia Polska we Lwowie.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podjęliśmy się przerobienia własnym kosztem pieców kafłowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wykonane materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Fabryka maszyn do prania bielizny.



Po gruntownym wypróbowaniu maszyny do prania bielizny otworzyłem fabrykę z produkcją roczną 2.000 sztuk. Maszyny mojego wyrobu są pojedynczej konstrukcji, mają zwyczaj rwać, gdyż mogą służyć i 20 lat, piorą bardzo lekko, pięknie i szybko, zaoszczędzają o połowę mydła i drzewa, a przedewszystkiem czas, gdyż zamiast 2 lub 3 dni zwykłego prania w balji, pierze się obecnie na maszynie w 6 godzin.

Rezultat próby odbytej w moim pomieszkaniu jest następujący: Bielizny domowej 105 sztuk, — o godzinie 2 po południu stanąłem sam do maszyny, o godzinie 8 wieczór byłem gotów z praniem i farbowaniem, rano na strych; po wysuszeniu i wyprasowaniu była bielizna daleko bielejsza, niżeli prania ręcznego.

Po dokładnem przejrzeniu bielizny, nie było ani jednego rozdarcia, dlatego upraszam Szanowne Panie bez uprzedzenia i z całym zaufaniem torować drogę nowej maszynie, która obok maszyny do sycia, stanie jako artykuł niezbędny w każdej familji.

Cena jednej maszyny do prania bielizny 35 zł.

Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 zł.

Józef Iwanicki
mechanik we Lwowie w hotelu Żorża

WYSMIENITE

Mydło mieszczzańskie

do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.

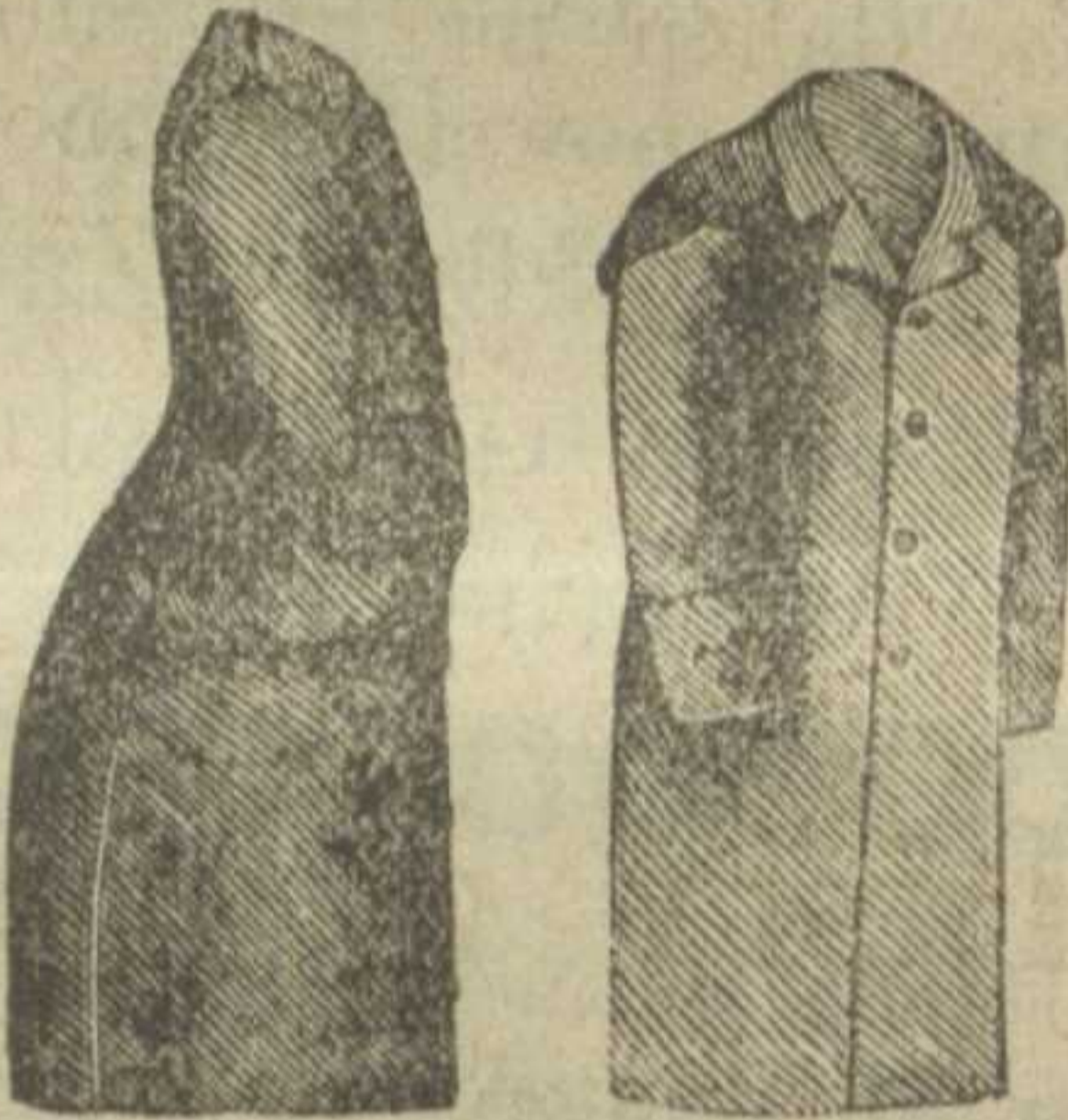
Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie
i Czerniowcach. 1604e

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdują takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza, specjalisty do organów płciowych, mieszkającego przy placu Hallickim l. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 do 8. Także listownie oraz i leki. Adres: **Fr. Gatkiewicz** 13. plac Hallicki.

GŁÓWNY



BIELIAD

Płaszczy gumowych

MĘZKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po zlr. 10, 11, 12 i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od zlr. 14 do zlr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od zlr. 11 do 35.

Wetniane angielskie napuszczane kauczukiem od zlr. 25 do 50.

DAMSKIE

Fasony Rotonde, Havelock, Newport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od zlr. 6 do 50, również wykonują się podług miary.

KAPUZY z kołnierzem od zlr. 1.50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od zlr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI

z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od zlr. 3 50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

LWÓW, HOTEL ŻORZA.

Dla warsztatów stolarskich

dostarcza najtaniej tylko

Alejozy Hübner

Skład farb i materiałów

ul. Karola Ludwika l. 13. zt. ct.

Najlepszy Karuk kilo po 33

" Serlak " " 88

" Olej lniany " " 44

" Brunolein " " 1.40

" Pomyks " " 28

Papier szklisty 100 arkuszy 1.25

Spirytus litra 60

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej

HARMONIA

poleca swą ukompletowaną i w nowo instrumentała zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach. a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów.

Zamówienia przyjmuje kancelarja Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Strzeleckiej l. 7.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33.

rok założenia 1841.

poleca **Velvety** prążkowane we wszelkich kolorach, co do trwałości przewyższając wszystkie materje wełniane.

Klejnoty Miasta Krakowa

Album wspaniałe wielkości 40/50 ctm. w ozdobnych okładkach zawierające

24 widoków w chromolitografjach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

Zabytki i pamiątki Krakowa

podług oryginalnyh akwarel

Jul. Kossaka i St. Tondosa.

z tekstem historycznym o 24 arkuszach Dra Prof. Władysława Łuszczkiewicza, oraz rzedmową Dra Prof. Marjana Sokolowskiego wyszedł nakładem firmy

Kutrzeba & Murezyński w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędną siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco szanow. P. T. Publiczności.